



## Modlitwa Tatrzańskich Górali w Watykanie

Kwałas Panu Fogu,  
Matce Boskiyj kwała,  
ze Ojca Świyniego  
światu Polska dała!

Wadowice, Kraków,  
Tatry, Polska cało,  
świat i "Wiecne Miasto"  
spiyo: "BOGU KWAŁA!"

Matce Cynstochowskiyj,  
Jasnogórskiyj Pani -  
nas JON PAWEŁ DRUGI  
Som siy oddoł w dani.

Świynty, Mocny Boze,  
syčka siy modlimy:  
"JANOWI PAWŁOWI -  
dej siyły - prosimy!"

O, Matko Kōscioła  
i Królowo Świata  
JANA PAWŁA bron nom  
bez te syckie lata!

Świynty Stanisławie,  
Ty Polski Patronie,  
Nasego Papieża  
miej w swojej obronie!

Nowyzsy Pastyrzu,  
Błogosław świat cały  
Coby syckie ludy  
KU BOGU SIE BRAŁY!!!

Słowa tej "Modlitwy", ułożone przez Zakopiańskiego Proboszcza wspólnie z uczestnikami delegacji Związku Podhalań, wyspiewali Ojcu Świętemu w Watykanie - Górale ze Skalnego Podhala na starodawną, "wiyrchowom nute", przypominaną przez Adama Pacha z Zakopanego.

Przy śpiewie tej "Modlitwy" wręczali Górale Ojcu Świętemu do Jego własnych rąk symboliczne dary: herb polski - Białego Orła wyrzeźbionego w drzewie i ciupagę z napisem: "SUMMO PONTOFICI JOANNI PAULO II - 16-22.X 1978 ZAKOPANE" oraz drewniane, regionalne talerze z oscypkami, a w końcu jeden z Górali nałożył Ojcu Świętemu na głowę nowiutki kape-

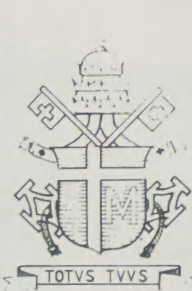
(Dokonczenie na str. 2)



Ojciec Św. Papież Jan Paweł II w kapeluszu góralskim.



W imieniu Zw. Podh. w Ameryce prezes J. Gil wręcza Ojcu Św. upominek w postaci skrzyni góralskiej i stoły.



WATYKAN  
23.X.1978



Górale z Zakopanego wręczają Ojcu Św. oscypki i talerz góralski.

## THE TATRA EAGLE



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH  
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,  
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:  
JANE GROMADA KEDRON  
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:  
HENRY P. KEDRON

Editorial Board:  
Chairman:  
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON  
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA  
DR. JULIAN DOBROWOLSKI  
ANIELA GROMADA  
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:  
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,  
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:  
\$2.50 in the U.S.A.  
\$3.00 to all foreign countries



## HONOROWI PATRONI

\*\*\*\*\*  
FRANCISZEK EITTNER, BURGETTSTOWN, PA.  
ZOFIA PUKOWSKA, CHICAGO, ILL.  
\*\*\*\*\*

Ks. Eugeniusz L. Gacek, Utica, N.Y.  
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.  
Dr. Leopold Eobak, Acme, Pa.  
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill. (Hon. Prezes)  
Mr. & Mrs. Andrzej Wróbel, Lemont, Ill. (Hon. Prezes)  
Mr. & Mrs. Stanisław Kubański, Chicago, Ill.  
Mrs. Kazimiera Dąbrowska Kasprzak, Chicago, Ill. (Hon. Wiceprez.)  
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań Im. Dr. T. Chałubinskiego, Chicago, Ill.  
Związek Podhalań Im. Heleny Marusarz, Chicago, Ill.  
Stowarzyszenie Podhalań Koło nr. 1A Zw. Podhalań, Chicago, Ill.  
Stowarzyszenie Podhalań Brighton Park, Koło nr. 2, Chicago, Ill.  
Klub Szafarzy Koło nr. 24 Im. A. Suskiego, Chicago, Ill.  
Koło nr. 3 Zw. Podhalań Im. Morskie Oko, Chicago, Ill.  
Klub Parafii Chochołów Im. Ks. Kmietowicza, Chicago, Ill.  
Klub Gronków Koło nr. 29 Zw. Podh. Im. J. Nowaka, Chicago, Ill.  
Koło nr. 8 Zw. Podh. Im. Gen. Andrzeja Galicy, Chicago, Ill.  
Klub Odrowąż Koło Zw. Podh. Im. J. Zachemskiego, Chicago, Ill.  
Kółko Dramatyczne Górali Tatrzaskich Koło nr. 20  
Im. K.P. Tetmajera, Chicago, Ill.  
Koło nr. 21 Zw. Podhalań Im. Czarny Dunajec, Chicago, Ill.  
Koło nr. 25 Zw. Podhalań Im. Harkłowa, Chicago, Ill.  
Koło nr. 34 Zw. Podhalań Im. Zakopane, Chicago, Ill.  
Mrs. Helena Augustyn, Chicago, Ill. (Skarbnik Zw. Podh.)  
Józef Gil, Prezes Zw. Podhalań, Chicago, Ill.



Ojciec Św. Papież Jan Paweł II



Grupa Górali z Chicago pod Bazyliką na Placu św. Piotra

## PATRONAT

Mr. & Mrs. Stanisław Kozielek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Bronisław Kłeta, Chicago, Ill.  
Miss K. Niemiec, Acosta, Pa.  
Mrs. Maria Sagula, Chicago, Ill.  
Mrs. Helena Starczewska, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Władysław Flok, Chicago, Ill.  
Mrs. Anna Budz, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Panek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Łabuda, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Józef Madon, Blue Island, Ill.  
Mr. & Mrs. Frank Kowalkowski, Hammond, Ind.  
Mrs. Helena Dziatkowiec, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Leopold Michniak, Palm Springs, Calif.  
Mr. & Mrs. Sebastian Gacek, Utica, N.Y.  
Walentyn Korzeniewski, Toronto, Can.  
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Wacław Eloniarczyk, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Frank and Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zięzio, Utica, N.Y.  
Mr. & Mrs. Józef Szafranek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Franciszek Twaróg, Toronto, Can.  
Mrs. Czesława Omiotek, Chicago, Ill.  
Mr. Jan Chlebek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Marek Gąsienica Byrcyn, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. John Clupak, Lombard, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Alexander Kasper, No. Caldwell, N.J.  
Mr. & Mrs. Józef Topór Jadzorz, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Edward i Wiktoria Fiolek, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Stanisław Szymusiak, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Józef Czerwinski, Chicago, Ill.  
Mr. Juliusz Łapka, Garfield, N.J.  
Mr. Ferdynand Ełazonczyk, Chicago, Ill.  
Mr. Edward Nowak, Chicago, Ill.  
Mr. Joachim Fryja, Chicago, Ill.  
Mrs. Helena Schafer, Fair Lawn, N.J.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, No. Syracuse, N.Y.  
Mr. Franciszek Ślemok, Springdale, Pa.  
Mr. & Mrs. Władysław Tokarz, Chicago, Ill.  
Mrs. Wiktoria Panasik, Warren, Mich.  
Mr. & Mrs. Jacenty Toczek, Chicago, Ill.  
Mrs. Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.  
Mrs. Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.  
Mr. & Mrs. Jan Duda, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.  
Mrs. Maria Dusza, London, England  
Mr. & Mrs. Jan Skupień, Chicago, Ill.  
Mr. Jan S. Gacek, Utica, N.Y.  
Mrs. Anna Staszek, Miami, Fla.  
Mr. & Mrs. Michał Latka, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.  
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.  
Mrs. Aurelia Szlosowska, Brooklyn, N.Y.  
Mr. & Mrs. Jan Szewczyk, Chicago, Ill.  
Mrs. Antonina Duda, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Chicago, Ill.

OJCIEC ŚWIĘTY  
JAN PAWEŁ II

lusz z "kostkami" i piórem,  
przywieziony jako dar Skalne-  
go Podhala dla ukochanego Naj-  
wyższego Pasterza.

Ojciec Święty z radosnym  
uśmiechem poprawił sobie ka-  
pelusz na głowie i powiedział  
żartobliwie: "Jacyście do Gó-  
role! Ciupagi macie a pozwo-  
liście sobie porwać z Krakow-  
wa Waszego Arcybiskupa do  
Rzymu?!"

Jeden z Górali odpowiedział:  
"Jak by sie Wom tu jako krzyw-  
da, nie dej Boze, dzioła, to  
my tu z ciupagami tyz trafimy  
i bedziemy Was bronić!!!"

Ze wszystkich oczu popły-  
nęły łzy ocierane ukradkiem...  
kolorowymi wstążkami przy-  
piętymi do góralskich "cuh" i  
"gorsetów"...

Andrzej Bulas

# Kronika Podhalańska

Chicago, Ill. Nadszedł do redakcji list od p. E. Nowaka z Chicago w którym recenzuje sztukę "Piekielnica" zaprezentowaną przez Zespół "Hyrni" przy Kole 34 Zw. Podhalań Zakopane w grudniu ub. r. Oto wyjątek z tego listu:

"Niedzielne przedstawienie w Lane Technical Auditorium, to wielki sukces odniesiony przez naszych górali. Nie spodziewałem się, że ci ludzie mogą być tak wspaniałymi artystami. Piękna dekoracja, to jeszcze jeden plus.

Czułem się, oglądając tę sztukę, jak na Podhalu, na prawdziwej podtatrzańskiej wiosce. Publiczność swoim spontanicznym śmiechem, oraz oklaskami wynagradzała grających. Na imieniny Zosi wkroczył przepiękny w swoich barwach zespół wraz z kapelą góralską; urodne młode dziewczęta, zaś chłopcy jak smukłe świerki swoim taniec i śpiewem, zadokumentowali, że Podhale to piękna kraina. Wielka szkoda, że publiczność nie dopisała. Sala w Lane Tech. może pomieścić dużo więcej widzów a Polonia mogła śmiało poprzec górali, i zachęcić do dalszej pracy.

Należy zaznaczyć, że cel imprezy był godny poparcia. Dochód z przedstawienia postanowiono przeznaczyć na odbudowę spalonego kościółka O. Albertynów na Kalatówkach w Zakopanem.

Prawo drodzy Podhalanie i życzę dalszych sukcesów w szerzeniu tego co piękne na Podhalu."

New York N.Y. W dniach 14 i 15 grudnia ub. roku w Domu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku Zespół Góralski Tatrzańskich pod kierownictwem Jana Gromady wystawił dla członków Fundacji tradycyjną Wigilię Podhalańską opracowaną w języku angielskim przez Janinę Gromadę Kedroń. W programie: muzyka, śpiewy i tańce góralskie, kolędy "podłazy" oraz inne obrzędy związane z okresem świąt Bożego Narodzenia.

Zakopane - Członkowie Redakcji "Tatrzańskiego Orła": Janina i Henryk Kedroniowie i p. Aniela Gromada spędzili święta Bożego Narodzenia na Podhalu wśród rodziny i bliskich przyjaciół.



Grupa dzieci z Zespołu "Hyrni"



Członkowie Zespołu Góralskiego Jana Gromady



Aniela i Jan Gromadowie

## JANA GROMADY

Elmwood Park N.J. Dn. 27 stycznia br. pp. Aniela i Jan Gromada obchodzili "złote gody" - 50 lecie pożycia małżeńskiego. Z okazji tej ks. Eugeniusz L. Gacek przyjechał specjalnie z Utica N.Y. ażeby odprawić Mszę św. w intencji solenizantów w domu pp. Tadeusza i Teresy Gromady. Podczas Mszy św. ks. Gacek wręczył Jubilatowi błogosławieństwo od Papieża Jana Pawła II. Po Mszy św. odbyło się przyjęcie w gronie Rodziny i bliskich.

Passaic, N.J. Pięćdziesiąt lat temu z inicjatywy dr Stefana Jarosza w dn. 2 czerwca 1929 r. odbyło się w Passaic pierwsze organizacyjne zebranie Zw. Podhalań im. Kazimierza Tetmajera któremu później Zarząd Główny nadał numer porządkowy Koło nr. 6. Niestety Koło to dawno przestało istnieć. Natomiast istnieje od czterdziestu parulat Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali Koło II, które wydaje od 32 lat pismo "Tatrzański Orzeł".

Chicago, Ill. Dn. 24 lutego br. w Domu Zw. Podh. w Chicago odbył się Wielki Pał Karnawałowy pt. "Ostatki na Podhalu" połączony z poświęceniem Polskiej Flagi jaką ufundowali pp. Janostwo Skupniowie, właściciele sklepu "Watra".

Chicago, Illinois - Końcem ub. roku zmarły dwie znane i lubiane podhalanki z okolicy: p. Agnieszka Rafacz żona śp. Andrzeja Rafacza, prezesa Zw. Podhalań w Ameryce w latach 1951-1957 i Zofia Stopka, długoletnia członkini Koła Czarny Dunajec. Cześć Ich pamięci!

## NA GUBAŁOWCE POWSTAJE PARK REKREACYJNY

Na zakopiańskiej Gubałówce powoli dobiega końca budowa trasy spacerowej pomiędzy górnymi stacjami kolejki krzesełkowej na Butorowy Wierch a popularna kolejka linowo terenowa.

To dopiero początek przedsięwzięcia które całe to górskie pasmo, aż po Nowe Fystre, Ząb, Witów i Dzianisz, ma przemienić w park rekreacyjny przyrodniczy.

W paśmie Gubałówki ma powstać kilkadziesiąt kilometrów spacerowych tras narciarskich, a także jeszcze jedna kolejka krzesełkowa.



JAN JACHIMIĄK

Chicago, Ill. - Wystawa prac artystycznych artysty-plastyka, Jana Jachimiać, zamieszkałego obecnie w Chicago odbędzie się w kwietniu na Uniwersytecie Houston w Teksasie.

Jan Jachimiać ukończył szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie pracował przez wiele lat jako cieśla. Zaczął malować na szkło w latach szkolnych, pod kierunkiem artysty plastyka, Jana Miklaszewskiego. W Polsce uczestniczył w wielu konkursach i wystawach sztuki ludowej jak i ogólnopolskich a także zagranicznych. W USA gdzie Jachimiaćka nazwano już polskim "Picasso", wystawia swe obrazy na szkło od wielu lat. Jan Jachimiać jest czynnym członkiem Koła 34 Zakopane gdzie piastuje urząd skarbnika.

Chicago, Ill. Państwo Anna i Stanisław Tokarscy zamieszkali w Paddock Lake, Ill. w maju br. obchodzić będą 50 lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Z okazji tej ich krewni z Chicago, p. Zofia Pukowska z rodziną ślą przez łamy "Tatrzańskiego Orła" najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości i zadowolenia na dalsze 50 lat.

Glassboro, N.J. Czytelnicy naszego pisma podhalańskiego są różnorodni: oczywiście, są to w większości rodowici górale podhalańscy, ale są i nie górale - Polacy; są i Amerykanie znający słabo język polski lub tacy którzy prenumerują pismo dlatego tylko, że ukazują się od czasu do czasu artykuły w języku angielskim.

Jedną z czytelniczek od wielu lat, to p. Helen Korchevsky Conrad z Glassboro N.J., romanistka, żona profesora z Glassboro State College. Pani

Conrad obecnie prowadzi kurs języka polskiego i kultury polskiej dla Amerykanów w Glassboro Adult School. Ostatnio otrzymaliśmy list od p. Conrad w którym opisuje jak numery "Tatrzańskiego Orła" przydają się Jej kiedy opowiada uczniom o Podhalu i jej bogatej kulturze. Poniżej cytujemy wyjątek z listu p. Conrad:

"After telling my class the wonders of the Podhale region, its people, their unique costumes, music, dances, and legends, I naturally told them about your organization... how you give performances as far away as Washington, D.C. etc. And I showed them a copy of your publication. (About half of them are of Polish descent.) I also retold them Orkan's story about the creation of the Tatras. Then at the end I read them Tetmajer's story "Zwyrtła the Fiddler". They loved it! Now we are all very curious to hear some of that marvelous Podhale music which Zwyrtła had all the angels and saints in heaven singing.

Could you possibly let me know where and how I could get a few samples of those songs, especially the robbers' dance music and a few of the shepherd's songs? It would be so very appropriate to play some of them, after I read that particular story. I would be most grateful to you for whatever suggestions you might send me."



Toronto, Ontario (Kanada)

Według prezesa-gazdy Stanisława Szaflarskiego na ostatnim zebraniu Zarządu Zw. Podhalań w Kanadzie padła propozycja nawiązania ściślejszej współpracy z "Tatrzańskim Orłem", co wszyscy obecni uznali za bardzo dobry pomysł. Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła" cieszą się niezmiennie z tej propozycji i gotowi są do współpracy.



Spotkanie Zarz. Oddziału Zw. Podh. w Zakopanem z Prezesem p. Józefem Gilem w "Białej Izbie".

#### PREZES JÓZEF GIL NA PODHALU

W okresie stycznia i lutego 1979 roku przebywał na Podhalu Prezes Zarządu Głównego Związku Podhalań w Stanach Zjednoczonych A.P. p. Józef Gil. W dniach 13 i 14 stycznia uczestniczył w XXXII Zjeździe Podhalań w Ludźmierzu. W czasie swego pobytu odwiedził szereg Oddziałów Związku Podhalań pragnąc się dogłębnie zapoznać z ich działalnością i osiągnięciami. Między innymi spotkania z Prezesem Józefem Gilem urządził Zarządu Oddziałów w Zakopanem Nowym Targu, Szczawnicy, Bukowinie Tatrzańskiej. Kilkakrotnie wziął udział w "Posiadach" w Zakopanem. Z okazji jubileuszu 50-lecia Związku Podhalań w Ameryce przeprowadził osobiście prelekcję na "Posiadach góralskich" w Zakopanem i w No-

wym Targu zapoznając słuchaczy z historią, osiągnięciami i sukcesami, oraz z zamierzeniami w przyszłej działalności Związku Podhalań w Ameryce. A po tych "Posiadach" radzono nad wspólnymi problemami, w doborowym gronie wybitnych działaczy, do późnych godzin nocnych. Prezes Józef Gil był pilnym obserwatorem również "Karnawału góralskiego" w Bukowinie Tatrzańskiej.

Jesteśmy przekonani, że to nawiązanie kontaktu z działaczami Związku Podhalań w Polsce i poczynione obserwacje przyczynią się nie tylko do zacieśnienia więzi pomiędzy obu bratnimi Związkami, lecz także do wypracowania nowych form współpracy w wielu dziedzinach o obopólnym zainteresowaniu.

WIGAŁ

#### W C A S D Z I E C I E N C Y

Słonko ze scytów Tatr zleciało  
i nad ziemiom zawisło.  
Byłęk wte jesce dzieckim małym  
kie na płot nisko przysło.

Promycek złoty dostać kciołek  
rynecy wyciągając radośnie.  
Za słonkiem na płot się styrmolek,  
a ono się sowało zozdrośnie.

Ze moja drobno postać  
hetki na drzewo wystą,  
bok kcioł do słonka dostać  
zanim noc ciymno przysła.

Ale go tamok nie było  
za las zaś wartko uciekło.  
Za Fabiom Góre się skryło,  
jas tam się spać powlekło.

A kie wyrosłęk potym  
słonka na płocie nie ujrzołek.  
Nie sioło po ziemi złotym,  
i styрмаć się za nim nie musiołek.

Po wyrchak na zachód się tulało.  
Choć grzoło ztrudzone nogi,  
radości złotyj nie dawało  
jak w tyn coś dziecińcy drogi?

ZOFIA PUKOWSKA



## XXXII Zjazd Zw. Podhalań w Polsce



Dr. W. Galica składa wiązanek kwiatów w czasie uroczystości przed pomnikiem W. Orkana w Nowym Targu (1975r.) Z prawej strony stoi Józef Staszal, obecny prezes Zw. Podh. w Polsce.

W dniach 13 i 14 stycznia 1979 roku odbył się w Domu Podhalańskim Związków Podhalań w Ludźmierzu XXXII Zjazd Podhalań.

W pierwszym dniu Zjazdu w godzinach popołudniowych wygłoszono pięć referatów dotyczących kultury podhalańskiej. Szczególne zainteresowanie wzbudził wśród słuchaczy referat Doc. dr hab. Jacka Kolbuszewskiego pt. "Kultura podhalańska jako składnik kultury narodowej." W pierwszym dniu Zjazdu uczestniczyli oprócz delegatów na Zjazd przedstawiciele zespołów regionalnych. Uczestnicy pierwszego dnia Zjazdu zgotowali owacyjne przyjęcie przybyłemu na Zjazd Podhalań Prezesowi Zarządu Głównego Związku Podhalań w Stanach Zjednoczonych A.P. p. Józefowi Gilowi który przekazał uczestnikom Zjazdu serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnych obrad od Podhalań zamieszkałych w Ameryce, wraz z wiązanek różnokolorowych kwiatów. Pierwszy dzień Zjazdu zaszczylił swoją obecnością Dyrektor Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki mgr Ireneusz Wrzesień, sekretarz KM. P.Z.P.R. w Nowym Targu mgr Wit Wojtowicz, zastępca naczelnika miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, mgr inż. Stanisław Słodyczka i kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Zakopanem mgr Stanisława Strachanowska. Pierwszy dzień Zjazdu uświetniły występy Zespołów Regional-

nych: "Podhalanie" z Ludźmierza i "Polaniarze" z Kościelisk. Spotkanie przeciągnęło się do późnych godzin nocnych.

Drugi dzień Zjazdu sprawozdawczo-wyborczy z udziałem delegatów i zaproszonych gości rozpoczął się o godzinie 11 tej i przeciągnął się do późnych godzin wieczornych. Drugi dzień uświetnili swoją obecnością Prezes Józef Gil i Sekretarz KW. P.Z.P.R. mgr Eugeniusz Satola, którym delegaci zgotowali serdeczną owację. Odczytano sprawozdania z działalności Związku Podhalań Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej, następnie zapoznano delegatów z proponowanymi zmianami w Statucie Związku Podhalań. Po ożywionej dyskusji, w której wzięło udział kilkunastu delegatów, uchwalono naniesione poprawki do statutu i udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Na propozycję ustępującego Zarządu Głównego Zjazd Podhalań nadał godność Honorowego Członka Związku Podhalań - przedstawicielowi Ziemi Pienińskiej - zasłużonemu działaczowi Związku Podhalań, wybitnemu poecie i twórcy ludowemu, kustoszowi Muzeum Pienińskiego w Szczawnicy p. Michałowi Słowikowi Dzwonowi. Odznaki "Za szczególne zasługi dla Związku Podhalań wręczono następującym działaczom Związku Podhalań: dr Stanisławowi Bafli z Zakopanego, p. Józefowi Fukowskiemu Tyrale z Kościelisk p.

Fronisławowi Cukrowi z Zakopanego, p. Zbigniewowi Dziekiowskiemu z Rabki, dr Wincentemu Galicy z Zakopanego, p. Janowi Jędrołowi z Poronina, p. Eustasławowi Karpelowi z Zakopanego, p. Władysławowi Kowalczykowi z Łapsz Niżnych mgr Stanisławowi Krupie z Ludźmierza, mgr Andrzejowi Pitoniowi z Kościelisk, mgr Janowi Plucińskiemu z Nowego Targu, p. Janowi Smocke z Czarnego Dunajca, mgr inż. Józefowi Staszłowi z Nowego Targu, mgr inż. Stanisławowi Walachowi z Zubrzyicy Górnej.

Prezes Józef Gil w krótkim wystąpieniu zapoznał uczestników z osiągnięciami Związku Podhalań w Stanach Zjednoczonych oraz przedstawił zamierzenia w działalności Związku Podhalań w Stanach Zjednoczonych oraz przedstawił zamierzenia w działalności Związku na przyszłość, które będą miały na celu między innymi jeszcze silniejsze nawiązanie współpracy ze Związkiem Podhalań w Polsce zwłaszcza poprzez częstsze wzajemne kontakty. Prezes Józef Gil przekazał od Zarządu Głównego w Stanach Zjednoczonych dla Zarządu Głównego w

Polsce nowocześnie magnetofon i materiały na spodnice i gorsety dla dziewcząt (które zostały przekazane dla Zespołu Regionalnego w Łopusznej). Prezes mgr Jerzy Ustupski podziękował w serdecznych słowach Prezesowi Józefowi Gilowi za przybycie na Zjazd Podhalań, za przekazane podarunki, zwracając się równocześnie z prośbą o przekazanie dla członków Związku Podhalań w Stanach serdecznych pozdrowień i życzeń dalszych wspaniałych osiągnięć i sukcesów dla dobra naszej

wspólnej podhalańskiej sprawy. Uczestnicy Zjazdu zgotowali ponownie Prezesowi Józefowi Gilowi serdeczną i długotrwałą owację.

Następnie odbyły się wybory do Zarządu Głównego Związku Podhalań. W myśl nowego brzmienia Statutu wybrano siedmioosobowe Prezydium Zarządu Głównego w składzie: dr Stanisław Bafia, mgr Józef Borowicz, dr Wincenty Galica, mgr Stanisław Krupa, mgr Tadeusz Staich, mgr inż. Józef Staszal, mgr Jerzy Ustupski. Do Zarządu Głównego wchodzi także z urzędu wszyscy Prezesi Oddziałów Związku Podhalań.

Na tym obrady XXXII Zjazdu Podhalań zakończono.

Z niewiadomych przyczyn w drugim dniu Zjazdu nie uczestniczyli delegaci czterech Oddziałów Związku. Mimo zaproszenia nie przybyli na Zjazd także sprawozdawcy Telewizji i Radia.

W tym samym dniu nastąpiło ukonstytuowanie się nowego Zarządu Głównego. Na stanowisko Prezesa Zarządu Głównego zaproponowano dr Wincentego Galicę, który kategorycznie odmówił przyjęcia stanowiska Prezesa. Następnie zaproponowano na stanowisko Prezesa mgr Jerzego Ustupskiego i mgr inż. Józef Staszal. Mgr Jerzy Ustupski także odmówił przyjęcia tego stanowiska. Prezesem Zarządu Głównego Związku Podhalań został wybrany mgr inż. Józef Staszal dotychczasowy Prezes Zarządu Oddziału w Nowym Targu, rodem z Maruszyny, wybitny działacz i świetny organizator, co daje gwarancję, że Związek Podhalań w Polsce będzie się rozwijał w dalszym ciągu dynamicznie zgodnie z postanowieniami Statutu Związku Podhalań.

WIGAL



J. Kedroń, J. Staszal, Jan i Aniela Gromadowie, J. Ustupski. Elmwood Park, N.J., lato 1978r.

Góralskie dziewczyny zawsze znane były z urody, uroku i temperamentu. Pionierzy turystyki, którzy ponad sto lat temu przybywali w Tatry, opowiadali o nich:

"Góralki odznaczają się załotnością, co przypisać należy nie zepsuciu moralnemu, lecz naiwności, z jaką się w swej prostej, otwartej duszy na świat zapatrują".

A temperament? Co z owym słynnym temperamentem góralskim jasnowłosych niebieskookich dziewczyn których kołyskę huśtał ten sam wiatr. co gniazda orliów?

Bywało. Jednemu chłopakowi "widziały się" dwie siostry. Tej szkoda i tej także. -- Nic innego, tylko ożenił się z dwiema - powiedział. I poszedł do księdza.

Ksiądz góral, znał życie. Nie odradzał a doradzał.

- Najpierw ożeń się z jedną - powiedział. - Za rok przyjdiesz, powiesz jak było i weźmiesz sobie drugą.

- Nie. Ja chcę ślub z dwiema naraz - wołał z zapalem młody góral.

Ksiądz zagrał mu na ambicji: - Ta i z ciebie biedak? Na drugi ślub nie bedziesz miał? Ślub odbył się na razie z jedną. Po roku odwiedził go ksiądz jegomość.

- No, Franuś, jakoz będzie? - zapytał. - Miałeś być z drugą siostrą i cosik cie nie widno?

- Jegomość, juz nie przyde. - A to bez co? - zapytał ksiądz.

- Wycie, ta jedna wystarczy dlo mnie i dlo brata.

Trafiało się, że poniejedna nie szła panna do ślubu i choć ksiądz pomstował na nie z ambony górale ponoć nie martwili się tym mówiono: musi być pykno kie się innemu widziało.

Były piękne pracowite, chętne do śpiewu, tańca a przytym gibkie silne odważne, więc kiedy napiętnowane przez księdza i wójta uciekały ze wsi, niejedną zaopiekował się zbójnik albo skrytostrzelec - polowac tatrzański. Nosili za strzelcami upolowane kozice, przydatne były też na zbójowanie. Żyły na łonie natury, która musiały dobrze poznać, aby dalej żyć. Były nieuchwytnie, zwinne, przebiegłe. W górach wabiły do siebie - niejedną przyplacił życiem chęć dotarcia do nich. Tylko martwy kochanek dotrzymuje tajemnicy. Zwodziły po lasach i bezdrożach. Nazwano je boginkami. Tworzył się wokół nich mit, narastała legenda. Wieczorami na posiadach w iz-

bach góralskich przy skubaniu piór lub przedzeniu lnu -- wyolbrzymiano ich wyczyny, fantazjowano. Za sprawą boginek krowy nie doły się, padały owce, kury jajnie znosiły, chłopcy ślubne baby bili i do zdechu palenkę pili. Losem dziewczyn, które przeżywały tragedie, nie zajmowano się. Gdy głód zgasił życie, nawet kości nie miały stałego legowiska. Halne wiatry i zwierzę przetrzucały je z miejsca na miejsce.

Boginki weszły do legendy Tatr, podań i bajd góralskich. Dużo jest tych bajd. Jedna z nich taka:

W Dolinie Kościeliskiej, ka sie skrenco na Hale Smytniom, jest turnia wysoko, co sie Pisano nazywo haj. Ludziska gwarzom, ze we wnuku tyj skały jest stow, co śniego Corny Dunajec wypływo. Na tym stawie pono ma pływać kacka, co złote jojka znosi, ale ino jedno do roku. Roz, co sie nie robi, jeden juhas namysłół po tom kacke iść, ale do stawu nie do-seł. Woda była strasznie zimno, dziura w skale ciasno, mało co sie nie utopił. Juści boginki stawu strzegły, nikogo puścić nie kcom, ba ludzi bałamucom. A oto inna opowieść:

Przez wioske prowadzili dziewczynne do wójta. Była oskarżona, że jawnie grzeszy z chłopakami. Przez okno widziała ją Helcia, do której wczoraj pewien chłopak wdrapał się na ganek, żeby na nią przez okno popatrzeć kiedy nadeszła największa plotkarka we wsi, Marcula. Chłopak skoczył z ganku, żeby sie scho-wać, ale spadł na Marculę. Ta rozpowiedziała po wsi, że do dziewczyny chłopcy po nocy oknami wchodzą.

Helcia była bardzo ładna dziewczyna. Miała piękne rude włosy i zielone jak wiosenny las oczy. Krecili się koło niej chłopcy jak osy przy słodkim owocu. Ale ona nikogo nie wybrała. Byli o to wściekli, dokuczliwi. Gdyby z jednym sprobowała, potem łatwą byłaby dla innych.

Jeszcze tego samego dnia, Helcia uciekła w góry. Bała się wójtowskiego sądu, mimo, że była niewinna. Kiedyś daleko w górach w lesie zbierając grzyby, widziała ukrytą samotną chatę. Pilnowały jej dwa białe owczarskie psy. Helcia przestraszyła się ich i zaczęła uciekać. Wpadła na młodego, rosnącego górala w skórzanym korpaku na głowie w jakich zwykli chodzili zbójnicy. Za szerokim pasem miał wetknięte dwa noże.

# BOGIANKI



Prządka (obraz na szkłe Jana Jachimiaka)

- Diasi cie gunio, co tak uciekasz - zapytał łagodnym głosem zastawiając sobą leśną drożynę.

Helcia pierwszy raz w życiu zobaczyła prawdziwego zbójnika. Naskuchała się o nich różności, a teraz miała takiego tuż przed sobą. Powiedziała, że zlekła się psów. - One dzieciom krzywdy nie robią - zaśmiał się patrząc na małe falujące pod bluzką piersi dziewczęcia. Helcia zauważyła jego spojrzenie, zaczerwieniła się. Spozstrzegła też, że mimo uśmiechu na twarzy oczy patrzą jak u jastrzębia.

Pies nazywa się Hruby a suka Dolina. Jak kiedy tu będziesz tak na nich wołaj - objaśnił zauroczoną dziewczynę, wpatrującą się w niego jak w obrazek. Potem powiedział, że by nikomu nie mówiła o ich spotkaniu. - Zachowam was dla siebie - dwoiła mu z szacunkiem, nikomu nie powiem.

Teraz Helcia postanowiła pójść do niego. Poprosi, aby pozwolił jej posługiwać przy sobie będzie mu służyć. Śnił się on jej nieraz. Wtedy dziwnie wysoko bo w gardle biło jej serce, dziwnie też mocno biło.

Doszła do chaty, a gdy psy wypadły do niej zawołała je po imieniu. Przestały szczekać i zaczęły ją przyjaźnie obwąchiwać. Podprowadziły pod dom. Drzwi były otwarte. W domu jednak nie było nikogo. W izbie było kilka pryczy starannie zastanych derkami, wokół stołu długie ławy, a pod ścianami ładnie malowane skrzynie. Piec kuchenny miał kapę łapiącą dym i odprowadzającą go na strych, gdzie się już swobodnie rozchodził. Dlatego chałupa z daleka wyglądała groźnie czarno. Helcia usiadła na pryczy przy oknie i z niepokojem czekała na gospodarza domu.

Późną nocą usłyszała stapanie konia skomłące powitaniem głosu psów, a potem przed domem w poświacie księżyca ujrziała swojego zbójnika zsiadającego z konia. Początkowo nie wiedziała, czy to jej się śni w drzemce przy oknie, czy też jest to rzeczywistość. On zaprowadził konia do szopy, potem wrócił przed dom i usiadł na kłodach drzewa. Wyglądał jakby czegoś nadskuchiwał, a może tylko patrzył na wygwieżdzone niebo szukając swojej gwiazdy czy jeszcze świecił pełnym blaskiem.

Helcia postanowiła wyjść do niego i opowiedzieć, co ją tu sprowadza. Gdy skrzypnęła drzwiami zbójnik skończył na równe nogi dobywając noża i w mgnieniu oka już trzymał ją za gardło.

- Ktoś ty? warknął jak dziki zwierzę.

Puście powiem. Już raz spotkał się - mówiła łapiąc z trudnością powietrze.

- Samaś tu? nie zmieniając głosu pytał.

- Sama. Uciekłam z domu. Chcieli mnie sądzić. Ja niewinna, bałam się, przyszłam do was. Będę wam służyć.

Włożył nóż z powrotem za pas, wziął dziewczynę za rękę i posadził na kłodach, sam też usiadł obok, zapytał niedowierzająco.

- Psy cię puscili?

- Wołałam po imieniu. Mówiliście, że dzieciom krzywdy nie robią.

- Wyrostaś - powiedział. - Nie poznałbym cie.

Nawinał na rękę długi, puszczone po plecach warkocz Helci, odchylił jej głowę do tyłu i uważnie patrzył w jej twarz.

- Ładna jesteś, błysnął w uśmiechu zębami. Mocniej pociągnął za warkocz, chcąc ją pocałować.

Ja nie przespanica, ja mówię prawdę - zawołała uchylając twarz. Puścił jej warkocz, podbijając go ręką tak, że znalazł się na przodzie, na jej piersiach. Zgarnął go teraz drugą ręką łapiąc wraz za pierś. Helcia skoczyła do przodu. Warkocz wysliznął się z jego rąk.

Naremnas jak żróbek - zaśmiał się.

Bierzecie się do mnie jak do przespanicy, a ja nią nie jestem. Idę stąd precz.

- Zostań, przydasz się - powiedział krótko.

Płynęły dni za dniami. Zbójnik poprosił Helcię, żeby mu już nie dwoiła i kazał nazywać się Jędrkiem. Nie próbował więcej złotych. Czasem tylko pogłodził ją po włosach, gdy je czesała. Żartował, mówiąc że ma je jak lisia kita. Przepadał nieraz na całe tygodnie. Helcia doglądała psów, by była nie była ani drobiu. Koń szedł razem z Jędrkiem w lasy. Gotowała, komora była zasobna. Wedliła mięso, naprawiała odzież, przyozdabiała dwie izby które mieli w domu bawiła się z psami i wychodziła daleko na wzniesienie wypatrując Jędrka. Gdy wracał, tam ją zawsze najpierw widział. Gwizdał wtedy przeciągle, a ona machała ręką na znak że go spostrzegła. Wracając, przywoził jej różne piękne rzeczy: wyszywane wę-

gierskie gorsety, wzorzyste chusty, kolorowe spodnice. Ubierała się i przeglądała w szybach okiennych. Gdy znowu odchodził, nie pytała gdzie idzie. Żegnała go tęsknym spojrzeniem swych zielonych oczu.

Kiedys po swoim powrocie, już wieczorem zapytał ją, czy umie tańczyć. Powiedziała, że

tak. Ułożył przed domem stos drzewa. - Zapal go za chwilę - powiedział. Poszedł do izby. Tam wyjął z jednej ze skrzyń czerwone, złotem wyszywane węgierskie husarskie spodnie. Ubrał białą jak śnieg, z szerokimi rękawami koszulę. Opassał się szerokim pasem bogatym w sprzążki i błyszczące guziki z mundurów wojskowych ponabijane w koło. Wyjął też wysoki, czarny kółpak w srebrne zygzaki. Tkwiło w nim pióro orle, długie, przybrane białym puchem. Gdy kółpak nałożył na głowę sięgał nim pod samą powąłę. Helcia zdążyła skrzesać ogień na hubce i podpałać drzewny stos. Zapłonął wysoka watra.

W jej blasku zobaczyła Jędrka, takiego samego, jak po wsiach na szklanych obrazkach malują zbójników. Wlepiła weń oczy z zachwytem. Bież muzyki, bo i skąd, zaczął tańczyć drobiażkami nogami wokół ognia. Helcia też zaczęła tańczyć. Boczowała mu w takt niesłychanych basów.

Wiatr gibki noremnicom zaciął w struny lasów, Dudniom, huciom ponad światem tysiącami głosów. Dujawica pod turniami kosówkami trzęsła. Nad holami, nad górami, głos żalosny niesie. I bez smyka gro muzyka, bas niebieski hucy. W ciernik żlebak, na ugorak zte się nocą włócy.

Obeszli watrę wkoło raz i drugi. Potem w przeciwnym kierunku zatoczyli krag. Wciąż rozdzielali ich płomienie ognia, droczyli się w tańcu gestami, ruchami uśmiechem. Tańczyła wyprostowana jak jodła, smukła i gibka. Ręce wsparte miała na biodrach jeszcze bardzo dziewczęcych. On, pochylony do przodu jak strzelec wypatrujący zwierza, z zawrotną szybkością drobił nogami. Ręce wsparte miał na pasie dłońmi na zewnątrz, kołysał ramionami. Szerokimi mocnymi. Nagle zaczął w miescu "krzesać" klaszcząc dłońmi do taktu. Był to znak, że Helcia ma się okręcać w koło. Zawirowała jak wiatr szybko, coraz szybciej. Spodnica zaczęła fruwać coraz wyżej od-

slaniając białe, szczupłe uda. Nie zwracała uwagi, wirowała w zapamiętaniu. Migaly jej oświetlone czuby świerków i jego zbójnickie oczy wpatrzone w nią przez ogień. Wtem ścianą ognia pękła rozbita skoki Jędrka. Wraz z tumanem iskier wpadł na nią, łapiąc w objęcia. Ten ich pierwszy pocałunek, nie był właściwie pocałunkiem. Zmęczeni tańcem, szybko dysząc, zdołali tylko przyłgnąć ustami. W tę noc, rozjaśniona watra, Helcia przestała być dzieckiem, choć księżyc, na który patrzyła, był kolorowy jak w dziecięcych snach.

Minęła jesień pachnąca mchami i zima - czas biedy dla zwierzyny i ptaków. Nastała wiosna - radość dla wszystkich, co żyje. Helcia spodziewała się dziecka. Gdy zaczęły chwytac ją bóle Jędrk przywoził do domu babkę, zielarkę. Helcia bardzo się męczyła a zielarka niewiele mogła jej pomóc. Wreszcie przyszedł na świat chłopiec. Zielarka przecięta pewnie Jędrkowym zbójnickim nożem, obmyła dziecko, zawinęła w białe płócińko i dała Helci. Stała była, z ledwością trzymała chłopczyka przy piersi. Przez kilka dni Helcia wstrząsała dreszcze, traciła przytomność, głowę miała gorącą, a ciało zlewało zimny pot. Helcia powiedziała Jędrkowi, że umiera. Powiedziała też, do kogo ma we wsi zwrócić się o pomoc przy dziecku.

Pochował ją sam na owym wzniesieniu, z którego zawsze go wypatrywała. Nie miała trumny, nie było z czego jej zrobić. Za to wystroił ją jakby miała iść na muzykę: w piękne korale w szerokie wstażki, w barwną spodnicę, w gorset srebrnym haftowany. Gdy niosł ją na rękach, wyglądała jakby spała, zmęczona tańcem, zabawą. Delikatnie ułożył ją w dole. Przykrył paprociami i zielonymi gałązkami jedliny. Wokół głowy ułożył dwa bukiety kwiatów a u nóg pokłożył swój kółpak z orlim piórem, na znak, że tu leży zbójnicka żona. Dół zasypał ziemią a potem nakład na wierzch ciężkich głazów, aby jakiś leśny zwierz nie miał do Helci dostępu. Gdy układał skalną mogiłę, nie wiadomo, czy pot, czy łzy zlewały zbójnikowi twarz.

Nocą zjawił się we wsi we wskazanym przez Helcię domu wraz z dzieckiem. Sypnął złotem i kazał pielęgnować dziecko i chować je w wielkiej tajemnicy. Zagroził okrutną zemstą, gdyby stało się inaczej. Ta-

jemnica utrzymała się przez blisko rok, do czasu, gdy jakiś pomór zaczął kłaść bydło. Szukano przyczyny i znaleziono ją. We wsi było dziecko boginki.

Przestraszeni opiekunowie dziecka dali znać Jędrkowi, aby natychmiast zabrał chłopczyka. Przyjechał po niego nocą - i wziął do swojego leśnego domu. Ale wieś górską nawet gdy śpi, ma szeroko otwarte oczy. Jacyś ludzie zaczęli zapuszczać się w pobliże Jędrkowego domu. Dolina miała szczeniaki i nie dopuszczała nikogo złowrogo ujadając. Jędrk wtedy wybiegał z domu jak ryś broniący potomstwa i biała takiemu, kto by mu się nawinał pod rękę.

Z domu oddalał się rzadko i na krótko. Ale od czasu do czasu musiał pojechać w hale, aby przywieźć pełne obońki żętycy dla dziecka, bundzu, serków. Sam piekł owsiane moskaliki. Uzupełniał zapasy żywności polując, otrzymywał ją też od druhów - zbójników. Pytało, że dobrzy chłopcy przez kilka dni biesiadowali u niego. Wesoło było, smutek bodaj na krótko, ale ulatywał gdzieś za szczyty gór:

Hej, kie jo se zaśpiewom.  
Hej, stydyrydy rydy.  
Hej, kie wróce du domu.  
Hej, dość biydy dość biydy.

Śpiewał zbójnik Suleja, że aż z drzew szyszki leciały.

Raz zdarzyło się, że Jędrk wracając z hali, postanowił zboczyć z drogi i sprawdzić oklepiec zastawione na sarny. Dziecko jak zwykle zostało pod dobrą opieką Doliny, która wraz ze szczeniętami zamknięta była w domu. Zsiadł z konia, puścił go luzem żeby się pasł a sam pokoczył się przy strumieniu i medytował, jak bardziej skutecznie ten oklepiec zastawić.

Gdy tak leżał, Hruba jakiś dziwnie, niespokojnie wiercił się pochodził do niego, trącał go nosem, oddalał znów wracał



- wyraźnie zachęcając do powrotu do domu.

- Co ci to piesku - powiedział Jędrzek gładząc wielki łeb owczara. Spieszo ci do szczeniąt? Przecież ty pies nie suka. Jędrkowi przemknęła myśl, że Hruby mógł zacząć niedźwiedzia i daje mu w ten sposób znać. Albo może wyczuł jakieś niebezpieczeństwo. Kiedyś owczarski pies obudził w nocy babcę i juhasów. Gdy wstali, myśląc, że chodzi zapewne o wilki podkradające się ku owcom, nagle zaczęła iść z boczem góry wprost na nich kamienna lawina. W ostatniej chwili uciekli z życiem szalas rozniosło het.

Jędrzek przypominając sobie to zdarzenie, mimo woli rozczarował się wkoło. Daleko nad lasem ujrzał kleby dymu. Początkowo gapił się nań zdziwiony. Tymczasem Hruby już gwałtownie przyspieszył. Jędrka oblał zimny pot. Las dymił tam, gdzie stoi jego dom. W paru susach był przy koniu. Dośladł go w skoku, zrzucił obońki z żętycą i torby z żywnością. Zbojnicki koń przywykły do nagłych sytuacji, zerwał się jak halny wiatr. Podkowy uderzając o siebie, syptały iskrami. Dogonili Hrubego, który pędził dzielnie ujadając. Minęli go. Jędrzek prawie leżąc na szyi konia zobaczył jak od palącego się domu uciekają jakieś baby. - Weredy - zachrypiął. Wywęszył dziecko, podpalił.

Dom był już cały w ogniu, gdy dojechał. Chciał skoczyć koniem w sam środek ognia, ale koń stanął dęba przed ścia-

ną, płomień i Jędrzek spadł. Obiegł dom wkoło szukając jakiegoś dostępu. Pod lasem dojrzał Hrubego jak merdał ogonem obwachując jakieś białe szmatki. Pyły to dwa małe pieski, a tuż przy nich wystawała z trawy głowa dziecka. Nie wierzył oczom, szedł tam skradającym się krokiem, aby nie spłoszyć widziadła. Dziecko na widok Jędrka zamachało rączkami, jak piskle, gdy wita małymi skrzydełkami przybyłych do gniazda rodziców.

Jędrzek z radości nie panował nad swymi odruchami. Najpierw gwałtownie przykrył dziecko korpakiem niczym motyla aby mu nie uciekło. Potem poderwał się i podniósł je w górę jakby pokazując palący się dom, potem przytulił do siebie i biegał w te i nazad, wreszcie padł w trawę jak ścięty smrek i leżał bez ruchu. Dziecko wtulone przy jego szyi zasnęło. Z odrętwienia ocknęło Jędrka wycie Hrubego. Po domu została kupa czarnych zgłiszczy, przy których siedział Hruby z pyskiem wycelowanym w niebo i wyochryple żałośnie.

Jędrzek uświadomił sobie, że nie ma Doliny, brak było też trzech szczeniaków. To ona z palącego się domu wyniosła dziecko i dwa szczeniaki. Nie zdążyła wynieść reszty i została przy dzieciach ginąc w płomieniach. Jakże mądre i wspaniałe są te psy owczarskie, wierne i szlachetne.

Zgorzelisko porosło trawą. Deszcze i wiatry rozniosły

precz popioły, nie pozostał ślad po Jędrkowym domu. On sam przepadł w górach bez wieści. Wieczorami, podczas jesiennych słońc, przez długi czas bajano o dziwnym zdarzeniu sprzed lat. Opowiadano o podpaleniu domu na odludziu z wykłętym dzieckiem boginki. Szła gwara, jakoby podczas pożaru ukazała się młoda dziewczyna wystrojona niczym do ślubu przed którą rozstąpił się ogień gdy wchodziła do palącego się domu. A potem, gdy wynosiła dziecko na rękach, ogień zgasł. Tylko kleby dymu tancyły wokół niej kryjąc przed ludzkim wzrokiem. Przy dziewczynie szedł olbrzymi pies niosąc kotlik z dukatami. Dziewczyna uśmiechała się do niego. Potem nadjechał zbojnik i wszyscy zapadli się pod ziemię. Do dziś miejsce to nawet wilki omijają.

Po wielu, wielu latach, w wiosce zwanej Zakopane, pojawiło się dwóch mężczyzn. Jeden starszy ale jeszcze bardzo krzepki, drugi młody, rośli, zwinny jak rys o włosach rudych i zielonych kosych oczach. Kupili sporo gruntu, płacili złotem. Wybudowali szykowną chałupę, całe gazdowskie obejście, nabyli krowy, owce. Konie mieli własne, piękne. Zaczęli gazdować jak się patrzy. Nazwano ich Tatarami, gdyż ludzie wyobrażali sobie rudych tylko Tatarów. A ten młody miał włosy niczym lisia kita i skośne zielone, przenikliwe patrzące oczy. Konie przywoływali gwizdząc, a te biegiły do nich

jak psy. Młody chodził do lasu z żelazną kuszą. Strzelał z niej bardzo celnie, trafiał nawet ptaki w locie, jak Tatar. Nazwa przylgnęła do nich, tak też pisano ich urzędowo. Czy późniejszy, siumny myśliwiec i pierwszy przewodnik tatrzański Szymon Tatar pochodzi z tego rodu - trudno wiedzieć. Czy dzisiejsza dzielnica Zakopanego "Tatary" - też bierze początek od dwóch przybyszów - nie wiadomo. Wiadomo tylko, że ich potomkowie byli ludźmi odważnymi, pracowitymi i mądrymi. Do dziś żyją ludzie o tym nazwisku. "Tatarami" nazywa się też grupa domów pod lesistym zboczem Gubałówki. Haj. WOJCIECH JARZĘKOWSKI I ANDRZEJ KONIECZNY



ŚP. JÓZEF BACHLEDA-CURUŚ

Zakopane Dn. 20 grudnia pożegnał się z tym światem jeden z najstarszych górali w Zakopanem śp. Józef Bachledda-Curuś, stryjek znakomitego śpiewaka, Andrzeja Bachledy.

U W A G A !!!

U W A G A !!!

U W A G A !!!

Znana i ogólnie lubiana na terenie Chicago p. HELENA DZIADKOWIEC - dawniej członkini słynnego Zespołu Klimka Bachledy w Zakopanem jest właścicielką polsko-amerykańskiej restauracji

## THE BLUE WILLOW

3232 South Harlem Ave.

Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do południa do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa grzeczna i szybka. Radzimy naszym przyjaciołom i czytelnikom odwiedzać częściej THE BLUE WILLOW DINING ROOM.



JÓZEF I HALINA GIL  
WŁAŚCICIELE

## GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue  
Chicago, Ill. 60632  
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich

